

## ZNACZENIE PIENIĘDZY

FILOZOFICZNE, MORALNE I EKONOMICZNE.

---

### I.

Pomiędzy umiejętnościami moralnemi, ekonomia polityczna najpóźniej zajęła miejsce. Jój przeszłość zaledwo liczy wiek jeden, a obok jednak téj krótkotrwałości, jój znaczenie coraz bardziej się wzmacnia, zakres jój badań coraz się więcej rozszerza, stanowisko jój coraz się uogólnia, jój powołanie coraz bardziej staje się ważniejszem i coraz więcej zdobywa charakteru właściwego *prawdziwej umiejętności społecznej*.

Wielkość jój znaczenia nie stwierdza się li samą ważnością szczegółowych pytań i przedmiotów, których ona poznaniem się zajmuje; ale jako najświeższy utwór umysłu ludzkiego, odpowiada ona nietylko nowym potrzebom i dążnościom społeczeństw, ale co większa, odsłania nowe stanowisko moralne i rozumowe w poglądzie na stosunki ludzkie. Chcąc go gruntowniej poznać, zdaje nam się stosowném zauważyć go względnie do filozofii, którą do tego czasu najżywotniejsze pytania społeczne, najogólniejsze i najważniejsze zadania człowieczeństwa prawie wyłącznie zajmowały, i która przybierając nazwisko *wszechmądrości*, wszystkie wątpliwości chciała rozwiązać, wszystko poznać i zrozumieć, i w wiedzy zdobyć *pewność* tak dla sumienia, jak równie i dla czynów ludzkich.

Usiłowanie to jakkolwiek wielkie i znakomite w skutkach, nie zostało uwieńczone wypadkami zaspokajającemi i organicznemi. W całym ciągu swój historycznej egzystencji, filozofia nie

mogła podnieść się do wysokości, odpowiedniej prawdziwej umiejętności, ale bezustannie błędziła po bezdrożach biernego krytycyzmu, i na czczych abstrakcyach i ujemnej moralności kończyć musiała.

Pomimo bezowocności w swych poszukiwaniach, jednostronności w swych opiniach i wnioskach, filozofia nie tylko nie mogła dostatecznie usprawiedliwić swego stanowiska, ale co większa, przez fałszywość swego poglądu, zniewolona była negować je i zaprzeczać.

Skutkiem sprzeczności i nieloiczności w samym początku swego wyjścia, jakkolwiek była ona objawem i zatwierdzeniem poczucia się samodzielności jednostkowej, protestacją rozumu indywidualnego:—następstwami swemi zaprzeczyć je musiała, i w ofierze dla swój jednostronności poświęcić samodzielność osobistą, równie jako i jej dalsze rozwinięcie i udoskonalenie.

Zkądże więc pochodzi ta niedostateczność filozoficznego zapatrzenia się, zkąd ta ujemność wypadków filozoficznych, zkąd ta sprzeczność w ich objawie i opiniach?

Niedługo potrzeba szukać odpowiedzi na te ważne pytania, ale dla jej otrzymania, dosyć obejrzyć znakomitsze systema filozoficzne, poznać świetniejsze ich pomysły.

Czyli to weźmiemy pod uwagę Sokratesa „poznaj siebie samego”, czyli Kartezjusza „myślę, a więc jestem”, czyli Fichtego „jaźń”, czyli Hegla „jedność myśli i bytu”; wszędzie widzimy, że stanowisko filozoficzne opiera się na pojęciu tożsamości, że wychodzi li z osobistego poczucia się, bądźto czy ono jest wyrażane w formie psychologicznej lub logicznej.

Jakież następstwa muszą być takowego stanowiska? do jakich wypadków podobny pogląd może doprowadzić? Pojęcie tożsamości podniesione do bezwzględnego znaczenia, z konieczności logicznej wiedzie do panteizmu, który względnie do zapatrzenia się filozoficznego, musi być albo materyalnym lub spirytualnym.

Z natury panteizmu wynika zniweczenie wszystkich jednostek, zaprzeczenie wszelkich samoistności i celu, i cała różnorodność świata utonąć musi w nieoznaczonój i w bezdennój pierwotnej ogółowości.

Zapatrzenie się zaś czysto indywidualne, polegając li na uznaniu się osobistém, wyłącza wszelki cel zbiorowy, wszel-

ką twórczość społeczną, i indywiduum tylko stawia za ostateczny wynik stworzenia, za najdoskonalszy wyraz mądrości odwiecznej.

Ponieważ to jednostronne stanowisko nie przypuszcza celu zbiorowego, a tém samém twórczości zbiorowej; dlatego moralność, która jest pełnią żywota, która jest ciepłem czynności ludzkich, węzłem wiążącym wszystkich ludzi w pewną harmonijną całość, która warunkuje ich zobopólne uznanie się, i jest zarazem objawem ich wspólnej samodzielności i twórczości, nie może z niego wypływać, ale *kontemplacja* jako odrębny i odosobniony żywot od całego świata, musi być przezeń poczytywaną za najwyższy obowiązek ludzki, którego *Brahminizm* jest ostateczną rzeczywistością.

Chcąc się bardziej przekonać o ujemności filozofii, o jej całkowitem ubóstwie ze względu moralnego i organicznego, dosyć pokrótce wejrzyć na najnowszych naszych filozofów, którzy nie posiadając tak wielkich zasobów naukowych i erudycyjnych jak Niemcy, w przystępniejszych formach jaśniej i całkowiciiej odsłaniają nagość i bierność filozoficzną.

Przyjawszy bądźto *myśl* za organ właściwy do wszechpojęcia, lub *wyobraźnię* albo *intuicję*, nie odsłania się żadnego nowego stanowiska, nie pokazuje się żadnego nowego kierunku dla umysłu ludzkiego. Opierając się li na uznaniu osobistém, czyliż nie można przyjąć uczucia, wiary, słowem wszystkich władz i przymiotów ducha ludzkiego, za pierwiastki filozoficzne? Nietylko można, ale historia filozofii najdosłateczniej dowodzi, że wszystkie te stanowiska niekiedy nawet z wielką świetnością i gienialnością obrabiane były; lecz równie ta sama historia filozofii stwierdza, że ich loiczną wynikłością był i musi być zawsze panteizm.

Gdybyśmy się teraz zapytali o praktyczną mądrość filozofów, wejrzeni w ich rozmaite historyzofie, czyliż możemy się zbudować, czyliż podzielić historię na trzy epoki: klassycyzmu, romantycyzmu i przyszłości, wiele więcej nas nauczają nad powszechną troistość czasu: przeszłość, terażniejszość i przyszłość? Czyliż historyzofowie Buchez i August Comte, którzy pierwsi poznanie przyszłości policzyli za konieczną i wypełniającą część, całość historyczną, postawili zasady pewne i twórcze; czyliż wykazali prawa idei i faktów historycznych, dopełnili ich klasyfikacją, odsłanili ich stosunki?—Bynajmniej. Słowa martwe pozostały w książkach, a duch ludzki we własnej energii, w swój wewnętrznej

twórczości i loiczności, musiał szukać dla siebie tak nowych zasobów, jako i bussoli do swego kierownictwa i oryentowania się.

Jeżeli się zaś fantazyą użyje za czynnik filozoficzny, jakież obszerne pole do marzenia, do błędzenia po eterycznych przestworzach, do zaczarowania wszelkiej rzeczywistości, wszystkich kształtów żywotnych w cienia nadprzyrodzone, w upiory osłonięne w obłok fantastyczny i nieujęty żadnym poczuciem rzeczywistości? Jakież łatwo jednostronne poglądy Tomasza Carlyle, Emmersona, ześrodkowujących wszechmocną działalność Opatrzności w *pojedynczych gieniuszach*, podnieść jeżeli nie do systematu racjonalnego, to przynajmniej utworzyć z nich pewną sztuczną budowę mistyczną, do której podziwu nie zabraknie nigdy na pewnej liczbie sentymentalistów i ascetów? Czyliż fantazyja gorączkowa i chorowita z pojedynczych gieniuszów, nie może potworzyć kolumn duchowych, które jak krople deszczowe z obłoków spadać mogą na ludzkość? Czyliż zexaltowana inspiracyja nie może rozpocząć podróży lunatycznej po niebie, i sny swe ogłosić za słowa boże, za mądrość odwieczną?

Bezwzględne stanowisko filozofii zaprzeczające czas i przestrzeń, a zatem zasadnicze i podstawowe warunki wszelkiego istnienia, każdego bytu, tworzy sobie nadprzyrodzone koło działania, przenosi się w wieczność, gdzie rozum filozoficzny snuje z siebie jak pajak delikatne i subtelne nici, które pierwsze lepsze poruszenie zdrowego rozsądku niekiedy w zupełności rozrywa i niweczy.

Owa metoda chcąc wszystko *à priori* poznać, odtworzyć niejako na nowo świat, odsłonić myśl Boga, tajemnicę wszechstworzenia jednym poczuciem się samodzielności odgadnąć; w miejsce umiejętności pozytywnej, jednocząc w sobie tak fakta jako i idee, tak pomysły jako i czyny, tak indywidua jako i społeczeństwa: tworzy sztuczną atmosferę znaną pod nazwiskiem *spekulacyi*, która niczem innem nie jest, jak tylko grą sofisteryi i doktryneryzmu, świadectwem bierności umysłowej, оголоconej po części z prawdziwej samodzielności i twórczości, i będącej niekiedy idyotyzmem umysłowym.

Pod ciężarem subtelnej sofisteryi, umysł obłąkany w krętych ścieżkach spekulacyjnego doktryneryzmu, oderwany od świata, pozbawiony poczucia rzeczywistego, niemogący się domagać prawdziwej drogi, celu istotnego, upada w samotności, w wątpieniu i sceptycyzmie wypowiada wyrok śmierci swój, lub w konwulsyj-

nych drganiach mistycyzmu odmawia psalmy pokutne, świadczące o swém przeżyciu i konaniu.

Przykre w istocie zjawisko jednostronności umysłu ludzkiego, gdzie albo czczość, samobójstwo, lub konanie jest jój żywotem; gdzie w całej swój pracy i walce duchowej towarzyszą jój tylko szkielety abstrakcyjne, upiory bez życia i serca; gdzie nie dochodzi promień światła prawdziwego, gdzie panuje bezludność, gdzie głos ludzki w swój dziewiczości młodzieńczej nie daje się słyszeć, gdzie tylko echa śmierci i spustoszenia władają i istnieją!

Dalecy jesteśmy całkowicie potępiać filozofią, odmawiać jój wszelkich zasług i korzyści, jakie w dziejach historycznych dokonała. Owszem jój protestacye przyczyniły się do wyrobienia jednostek, do odstonienia samodzielności, do podniesienia osobistości. Na jój wezwanie i pod jój przewodnictwem wszystkie niemal epoki historii widziały występujący duch protestantyzmu, ona przysposabiała wszelki rozkład moralny, ona nadawała potęgę krytycyzmowi; a zaklinając śmierć, przysposabiała nowe życie, świeże zaranie nowych idei i pomysłów.

Lecz pomimo jój wielkich przysług jakie dokonała w procesie historycznym, pragnąc być zawsze *umiejętnością umiejętności*, poza krytycyzm nie mogła się wychylić: on był dla niej zaczarowanym kołem, którego przekroczyć nie podołała, pod brzemieniem ujemności i samój negatywności upadała i nie mogła przejść na pole organiczne, wziąć się do działania twórczego, gdzie myśl i czyn powiązane są przez moralność w harmonią piękną, obejmującą w sobie tak interesa, jako i myśli osobiste i zbiorowe.

Dziwić się równie nie należy, że praktyczna sfera jój działania była zawsze szczupłą, że nie wychodziła poza pojedyncze sekciarstwo lub utopią; które, jakkolwiek były wzniosłym i pięknym połyskiem gienialności, nigdy dobić się nie mogły znaczenia powszechnego, nigdy nie mogły zostać ogólniejszym węzłem moralnym wśród ludzi, ani być dla nich sumieniem i wiarą. W jój stanowisku spoczywała jój zasługa, ale równie zarazem jój upadek; w samém wyjściu czerpała dla siebie tak światło jako i ciemność, tak życie jako i śmierć.

W jakimże więc kierunku spoczywa przyszłość prawdziwej umiejętności, gdzież jest to stanowisko wszechstronne, z którego by wszystkie strony moralne i materialne żywota społecznego obejrzeć i poznać można było? Czyliż nauka ekonomii politycznej, która do tego czasu nie mogła dla siebie znaleźć stosownej na-

zwy, która mianując się raz umiejętnością produkcji, drugi raz umiejętnością wymiany, wartości, dystrybucji bogactw, nie zdobyła się jeszcze na stanowcze orzeczenie, na pewne oznaczenie przedmiotów swych badań i poszukiwań, ma wypełnić niedostateczność filozofii? Czyliż nauka Smithów i Millów ma być prawdziwą metafizyką? Czyliż loika ekonomii politycznej de Quincey ma być zarazem umiejętnością rozumu? Czyliż katechizm ekonomii społecznej Ellisa, ma służyć za podstawę wychowania elementarnego? Czyliż nauka ta, która po większej części uważana jest dotychczas za umiejętność li interesów materialnych, której celem ma być interes osobisty, która codziennie oskarżaną bywa o najgrubszy materializm, zdolną będzie rozstrzygnąć pytania zarazem moralne i materialne społeczeństw, wykazać środki zaspokojenia ich potrzeb i pokazać zarazem ich prawa, według których powszechne dążności człowieczeństwa się kierują i na których spoczywa cała budowa społeczna?...

Gdybyśmy się chcieli odwołać do gieniuszów naszych czasów, oprzeć się na nowym heroizmie przemysłowym, którego wzbogacają wielkie imiona: James Wath, Richarda Arkwright, James Hargreaves, Samuela Crompton, Edmunda Cortwright, Berthollet, Bell i wielu innych znakomitych wynalazców i czynnych myślicieli, nie innegobyśmy nie dokonali, nad proste wypowiedzenie dążności nowszych czasów, gdzie przemysł spożywa najwięcej twórczości i działalności ludzkiej; gdybyśmy wskazali na Anglię, przytoczyli 4000 szkół w których się ekonomia polityczna wykłada i coraz więcej staje się nauką powszechną elementarną, stwierdzilibyśmy li tylko ten fakt, że przy przeważających usiłowaniach industrialnych, ich poznanie nie tylko jest ważnem, ale nawet koniecznem.

Nam nie idzie tylko o pokazanie pewnej ważności nauki samej, o wykazanie jej znaczenia względnego, jej użyteczności i potrzeby; ale co większa, o wypośrodkowanie jej stanowiska moralnego, jej miejsca stosunkowego w dziedzinie umiejętności.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zasadnicze przedmioty ekonomii politycznej, jakoto np. podział pracy, wymianę, konkurencyą, cyrkulacyą, i zapytamy się o ich twórcę, o początek z którego one powstały: widzimy, że one nie zawdzięczają swego istnienia pojedynczej samodzielności, nie są dziełem jednostkowej twórczości, ale są wyrazem zbiorowej pracy, są rzeczywistością spontanicznej siły społeczeństw; razem z nimi powstały, i równie wspólnie z nimi istnieją i rozwijają się.

Nauka mająca na celu poznanie twórczych czynników życia ludzkiego, odsłonięcie praw działających przez powszechne prawodawstwo społeczeństw, w przedmiocie samym znajduje dla siebie najlepsze i najwszechstronniejsze stanowisko; tu ginie wszelka dowolność osobistych względów, tu indywidualne zapatrywanie się poddać się musi pod wpływ powszechnej twórczości, która dla siebie samą jest najlepszym ustawodawcą i organizatorem, a pojedynczy rozum może ją tylko wypowiedzieć, przywieść ją do wiedzy, wyczerpnąć z niej następstwa.

Ekonomia polityczna zajmując się przeto poznaniem spontanicznej strony społeczeństw, śledząc jej prawa i dzieła, słusznie uważaną być może za prawdziwą umiejętność społeczną.

Falszywe i jednostronne uważanie stosunków ekonomicznych, chaos i rozdarcie w wiedzy, błędne zapatrywanie się na strony moralne i materialne dążności ludzkich i społecznych, powoduje nieuznanie prawdziwych warunków istnienia społecznego, które dla swą istotą harmonijnej w różnorodnych kształtach swego rozwoju odłaczają jedno piętno, przedstawiają jeden charakter i naturę.

Prawa ekonomiczne wyrażając samoistność i twórczość ducha społecznego, uważanego w zastosowaniu do podbicia i przekształcenia natury, nie mogą i nie są różne od praw moralnych; co do istoty są one jedne i też same, pole ich tylko zastosowania jest odmienne, względne tylko przedmioty do których się odnoszą są różne.

Zastanówmy się pokrótce nad tém bardzo ważnem pytaniem: jaki stosunek zachodzi pomiędzy prawami moralnymi a ekonomicznymi, lub czyli praca ekonomiczna w istocie swą jest różną od pracy umysłowej?

Piękném i bardzo stosowném orzeczeniem J. Mill utrzymując, że człowiek kieruje i przywodzi tylko ruchowi natury, określił zadanie pracy, jej znaczenie i powołanie. Bo cóż w istocie człowiek dokonywa przez swą pracę, przez swe usiłowania, jeżeli nie przyswaja sobie sił twórczych natury, jeżeli nie obraca ich na swój cel i na użytek? Opanowując je wlewa w nie myśl swego gieniuszu, uczłowiecznia niejako naturę, przekształca jej formy, upiększa ją, urozmaica i staje się dalszym stwórcą świata.

Praca zatem ekonomiczna brana i uważana w właściwém znaczeniu, nie jest materialnem zatrudnieniem, mechaniczną jakąś robotą, ale jest czynnością rozumu, obróconego do działania na



naturę, twórczością ducha ludzkiego oblekającego się w powłokę materii, ucieleśniającego się w kształty przyrodzenia.

Twórczość ludzka jakkolwiek jednej istoty, objawia się w dwóch odrębnych kierunkach: raz umysłowo, w kreacyi czysto idealnej, drugi raz względnie do natury, czyli w kreacyi materialnej; ale jej prawa, jej tło wszędzie jest jednakowe. Kategorie więc pracy i rozumu równie muszą być też same, gdyż wychodzą z jednej zasady i jednego początku.

Ekonomia polityczna zatem w umiejętnym uważaniu nie jest nauką produkcji, wymiany lub wartości, ale jest umiejętnością twórczości ludzkiej zastosowanej do natury; przemysł zaś wydobywa z jej łona nowy świat wykształcony przez pracę na obraz potrzeb i usposobień ludzkich.

Jeżeli się zastanowimy nad pierwotnemi objawami rozumu i pracy, przekonamy się nie tylko o podobieństwie ich form, ale co większa, o tożsamości praw jakim one podlegają.

Podobnie jak myśleć człowiek nie może bez pewnego związku, podobnie jak w umyśle jego każda myśl wywołuje nowe myśli i idee, które łącząc się między sobą stanowią tak nazwaną *asocjacyą idei*; tak równie praca nie może istnieć sama przez się, nie może w odosobnieniu pojedynczém rozwijać się, ale do jej żywota, do jej potęgi potrzeba innej pracy, czyli technicznie się wyrażając, podziału pracy.

Przez podział pracy wyraża się społeczna natura ludzka, pokazuje się wielkość i szlachetność celu człowieczeństwa, przez nią wchodzi człowiek w społeczeństwo, przez nią łączy się z drugimi i zawiera przymierze wspólności, według którego wszyscy ludzie pracując dla siebie, pracują zarazem dla drugih.

Ponieważ to prawo pracy jest zasadniczą podstawą wszelkiej egzystencji społecznej, równie jak wszelkiego jej rozwoju i udoskonalenia tak moralnego jako i materialnego; przeto postęp społeczny mierzyć się musi jego wszechstronniejszém zastosowaniem, bardziej rozumowém użyciem.

W początkach społeczeństw, wyrażając się językiem Wakefilda (1), współdziałanie było bardziej pojedyncze; z postępem zaś ich cywilizacyjnym, współdziałanie to stawało się coraz więcej skomplikowanym i rozumowém.

Im bardziej skombinowane współdziałanie następuje w społeczeństwie, tém bardziej indywiduum wzmaga swą twórczość si-

(2) Note to Wakefield's edition of Adam Smith; vol. 3, pag. 26.



łami produkcyjnymi nie tylko natury, ale zarazem całego społeczeństwa, sfera jego działania jest obszerniejszą i skuteczniejszą, moralnie i materialnie potęgą jego samodzielności zyskuje, rozum i wola jego wzbogacają się i wzmacniają.

Tak w stanowisku swém, równie jak i dalszém zapatrzeniu się na historyczny rozwój społeczny, ekonomia polityczna ciągle postępuje drogą wybitą samodzielnym pochodem społeczeństw, i spisuje tylko i liczy ich kroki; wszędzie stara się odgadnąć tajemnice twórczości powszechnej i tę podnieść do wiedzy i nauki.

Podobnie jak praca ekonomiczna jest zastosowaniem moralności i umiejętności do przekształcenia natury; tak równie ekonomia polityczna będąc poznaniem twórczości przemysłowej, praktycznie sprawdza tak moralność jako i pojęcia naukowe: faktami stwierdza ich prawdziwość lub fałszywość, i ciągle łączy teorię z praktyką, i dla tej właśnie dążności zdolną będzie z czasem podnieść się na wysokość prawdziwej umiejętności społecznej i w organicznym i syntetycznym uważaniu rozstrzygnąć najważniejsze i najtrudniejsze pytania.

Wykazawszy pokrótce i szkicowo stosunek ekonomii politycznej do filozofii, możemy teraz przystąpić do szczegółowszego oznaczenia naszego przedmiotu i wyjaśnienia, co rozumiemy pod znaczeniem pieniędzy filozoficznym?

Uważając człowieka we wszystkich kierunkach jego pojawu, wszędzie napotykamy dowody jego istoty społecznej, wszędzie widzimy o ile jego przymioty i siły indywidualne rozwijają, kształcą i potęgują się udoskonaleniem i wyrobieniem organizmów zbiorowych i społecznych.

Myśl sama, brana w oderwaniu od ludzi, nie istnieje; do jej początku, wykształcenia i urzeczywistnienia potrzeba warunków społecznych, współdziałania towarzyskiego. Za pośrednictwem słowa, alfabetu, druku, przechodząc ona z ust do ust, przybiera towarzyski charakter, i jako wiedza zostaje potęgą społeczną.

Ten sam ruch widzimy w sferze ekonomicznej: praca istnieje i rozwija się jedynie w społeczeństwie, przez współdziałanie ludzi pomiędzy sobą, objawia ona swą twórczość, kształci się i udoskonala.

Wymiana zbliżając do siebie jej dzieła, ułatwiając ich przejście z jednego miejsca na drugie, zaspokajając wspólne potrzeby, nadaje im przez to charakter społeczny, przekształca je niejako na własność powszechną.

W najogólniejszym uważaniu jest ona funkcją towarzyską, za pośrednictwem której myśli, pojęcia i dzieła ludzkie przechodzą w obieg powszechny, który wyraża nie tylko stosunek pojedynczych jednostek do społeczeństwa, ale zarazem stopień ich bogactwa materialnego i moralnego.

Podobnie jak do wypowiedzenia myśli, pojęć i idei, słowo, alfabet i druk są konieczne; tak równie do wymiany produktów są nieodzowne pieniądze, wexle, kredyt, które będąc narzędziami cyrkulacyjnymi, wypełniają jedną z najgłówniejszych funkcji społecznych, odgrywają jedną z najważniejszych ról w dziedzinie bogactwa powszechnego.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, pokazuje się bardzo jasno, że podobnie jak pomiędzy przymiotami moralnymi człowieka, rozum jest jednym z najwznioślejszych i najidealniejszych, tak w życiu ekonomicznym społeczeństw najogólniejszym i najpotężniejszym czynnikiem jest cyrkulacja, ku której zmierzają wszystkie siły zbiorowe i z której czerpią swą potęgę i życie.

Dlatego uważając jakim sposobem wyrabiała się cyrkulacja w społeczeństwach, przechodząc i porównując pomiędzy sobą pojęcia i przymioty jej czynników, odstąpi się historyczny postęp zbiorowego rozumu i towarzyskości pomiędzy ludźmi, na drodze praktycznej wypośrodkuje się takowych prawa i dążności.

Jeżeli filozof chcący zbadać wykształcenie się umysłowe społeczeństw, nie może przestawać na formalnym poznaniu języka, ale musi uważać jego stopniowe się rozwijanie i odróżnić jego historyczne przemiany, porównać je pomiędzy sobą, wykazać o ile słowo spotęgowane przez alfabet i druk wywarło wpływu moralnego i cywilizacyjnego; tak równie ekonomista śledzący historię cyrkulacji, na udoskonaleniu się jej narzędzi, dopatrywać musi nie tylko praktycznych polepszeń i korzyści, ale zarazem szukać w nich znaczenia moralnego i takowych wpływu na postęp towarzyski społeczeństw. Badacza języków i ekonomisty zastanawiającego się nad cyrkulacją cel jest jeden; z tą tylko różnicą, że pierwszy pracuje w kierunku umysłowym, a drugi zaś w kierunku ekonomicznym.

Chcąc więc wykazać znaczenie filozoficzne pieniędzy, zamierzaliśmy poznać nie tylko ich stanowisko materialne w społeczeństwie, ale przechodząc o nich rozmaite pojęcia, wskazując przymioty im przyznawane, porównując fikcje różnorodne towarzyszące ich zidealizowaniu, spotęgowaniu ich działania i wpływu,

chcemy na drodze ekonomicznej wykazać postęp i prawa, według których takowy się rozwija i urzeczywistnia.

Wpatrzywszy się gruntowniej i głębiej w historią instytucyj kredytowych, śledząc coraz doskonalsze idealizowanie się narzędzi cyrkulacji, pomimowolnie nasuwa się to przekonanie, że to jest forma ekonomiczna najwłaściwsza, która wiedzie rozum do uznania i objawu swego celu i istoty. Żadna inna strona życia ekonomicznego nie odkrywa takiego ścisłego stosunku pomiędzy myślą a wolą, między teorią a praktyką. Historia cyrkulacji przedstawia historią rozumu powszechnego, a w jej pojęciach pokazują się najważniejsze stanowiska jakie on zajmował i przez jakie przechodził.

W pierwotnym stanie człowieka potrzeby jego były szczupłe, wyobrażenia jego nie przechodziły ciasnego zakresu instynktu i zmysłowych wrażeń, praca jego nie ulegała żadnej kombinacji, żadnemu organizmowi; ale żył on prawie czysto indywidualnie, przestając na zaspokojeniu chwilowych swych potrzeb, nie troszcząc się wcale o przyszłość i nie pomnąc na przeszłość.

Z powstaniem społeczeństw obudziło się w ludziach myślenie, powstała pewna jedność w pojęciach i ideach, utworzył się pewien sąd powszechny, który będąc dziełem wszystkich, stanowił zarazem ich kryterjum moralne, ich sumienie publiczne.

Według tego samego prawa w dążnościach ekonomicznych, praca musiała się wyróżniać, przybierać rozmaite szczegółowe funkcje; lecz dla pogodzenia tych pojedynczych zatrudnień, dla wypośrodkowania stosunku tak pomiędzy producentami, jako i ich produktami, potrzeba było pewnej normy, pewnego kryterjum ekonomicznego, które służąc do porównania wartości pomiędzy sobą, przykładano się zarazem do wymiaru pewnej sprawiedliwości społecznej.

W życiu więc społeczeństw uważaném tak pod względem umysłowym jako i ekonomicznym, głównie chodzi o wyrobienie pewnych jedności, pewnych ogólnych zasad, które są zarazem pewnikami moralnymi i ekonomicznymi. Im które społeczeństwo posiada takowe lepiej oznaczone, im bardziej rozumowo je pojmuje, ogólniej i idealniej je przedstawia; tém więcéj ono umysłowo i materialnie postępuje, tém silniej jego twórczość się objawia, tém więcéj panuje moralności i wiedzy w jego stosunkach życia.

Jeżeli zastanowimy się nad historycznymi kształtami pojęć ludzkich, widzimy, że pierwszą formą sądu, a tém samém początkowym objawem poczucia się towarzyskiego pomiędzy ludźmi był fetyszym; wówczas jeszcze natura całkiem władała umysłem ludzkim, samodzielność jego us্পiona nie była zdolną podnieść się do ogólniejszych wyobrażeń, przedmioty zewnętrzne nią kierowały i jej przywodziły. Z rozwinięciem się wyższém umysłowości, pojmowanie się wzmogło, władza uogólniania i idealizowania zwiększyła się, i duch ludzki wznosił się do coraz wszechstronniejszych zapatrzeń, do rozleglejszych związków i stosunków, i przez politeizm przygotował się do zrozumienia jedności monoteistycznej i obejmującej w sobie tak całość świata, jako i pojedyncze jego twory, tak ich zobopólny cel, jako i prawa.

W świecie ekonomicznym znajdujemy również to samo prawo wykształcania się stosunków społecznych. Początkowo nie posiadał człowiek żadnej jedności wymiennej, ale każdy produkt odbywał tę funkcję. Z wzrostem dopiero produkcji, z powstaniem większej twórczości indywidualnej i zbiorowej, ten pierwotny i naturalny sposób wymiany nie wystarczał; dlatego dla zaspokojenia nowych potrzeb, dla oszczędzenia czasu i ułatwienia wymiany rozmaitych przedmiotów pomiędzy sobą, społeczeństwa zniewolone były przyjąć za środek wymienny albo pewien produkt szczegółowy, albo stworzyć sobie pewną jedność sztuczną, do którejby odnosić mogły wszystkie wartości, i według téjże takowe porównywać i oceniać. Później zaś przy dalszym postępie ekonomicznym, metale drogie uznały za stosowniejsze do tego celu; przez wagę oznaczały takowych względną wartość i porównawczą jedność. Później zaczęły bić pieniądze, nadając im przez wyrażenie stosunkowej ich wartości w liczbach i przez znaki pewne symboliczne tytuł i charakter społeczny.

Pierwszą więc powagą ekonomiczną, którą się spotyka w stosunkach pojedynczych i zbiorowych, jest *powaga pieniędzy*.

Pieniądz, jako *wartość ustanowiona społecznie*, służy nie tylko za narzędzie porównawcze dla wszystkich produktów, lecz jest zarazem czynnikiem możliwym całej cyrkulacji. Jako wszechwładca bezwzględny panuje i rządzi w wymianie usług i produktów. Jego władza dotyczy wszystkich niemal warunków ekonomicznych, i odgrywa ważną rolę w czynnościach administracyjnych i społecznych.